LOKALNIE · POLEMIKA

CELEM JEST ZRÓWNOWAŻONY ROZWÓJ POLSKI, NIE INTERESY RYNKU PRACY. KILKA SŁÓW O POLITYCE MIGRACYJNEJ

Damian Adamus · 11 lutego 2022

Od dłuższego czasu nosiłem się z zamiarem napisania artykułu, w którym podzieliłbym się swoimi przemyśleniami na temat polskiej polityki migracyjnej. Po lekturze tekstu autorstwa Roberta Kuraszkiewicza pt. „Jak prowadzić skuteczną politykę migracyjną i nie popełniać błędów innych państw", który został opublikowany na łamach Nowej Konfederacji, uznałem, że najwyższa pora wziąć się do pisania.

W swoim tekście chciałbym wejść w polemikę z kilkoma tezami autora wyżej wspomnianej publikacji, a także przedstawić własne wątpliwości i pomysły dotyczące polityki migracyjnej. Paradoksalnie szereg recept, które w mniemaniu autora mają uchronić Polskę przed popełnianiem błędów innych państw, ma potencjał, by takowe potknięcia powtórzyć.

„Jeżeli dzisiaj nie otworzymy szerzej drzwi dla osób nam kulturowo bliskich, już za kilka lat będziemy wpuszczać kogo się da, zaciskając zęby i zamykając oczy" – pisze autor na wstępie. Otwarcie na ponad milion pracowników w ciągu kilku lat, nielimitowany dostęp pracodawców do taniej siły roboczej zza bliskiej wschodniej zagranicy i w coraz większym stopniu z dalekiej Azji, to otwarcie bardzo szeroko drzwi polskiego rynku pracy. W moim przekonaniu zbyt szerokie. Jak dalej zauważa Kuraszkiewicz, „pokusa i ryzyko niekontrolowanej migracji będą coraz silniejsze". Właśnie tej pokusie niekontrolowanej migracji ulegli rządzący stawiający jedynie symboliczne wymagania w kwestii sprowadzania dodatkowych pracowników do Polski, także tych z odległych kulturowo państw, jak Uzbekistan czy Bangladesz. „W 2021 roku wydano ponad 114,5 tys. zezwoleń na pracę dla obywateli krajów azjatyckich – wynika z danych Ministerstwa Rodziny i Polityki Społecznej. To wzrost o aż 80 proc. w porównaniu rok do roku i o 67 proc. więcej niż w przedpandemicznym 2019 roku"[1] – czytamy w raporcie Personal Service. Choć same liczby mogą na wielu nie robić wrażenia, sam trend już z pewnością budzi zaniepokojenie. W sensie liczbowym widzimy więc, że otwarcie jest bardzo szerokie, a liczba migrantów nie jest regulowana żadnymi liczbowymi ograniczeniami, lecz *de facto* chłonnością polskiego rynku pracy.

CZYTAJ TAKŻE: Ekonomiczny sen o imigracji – polemika z dr. Piątkowskim

Celem jest rozwój społeczno-gospodarczy Polski, nie potrzeby rynku pracy i wzrost PKB

> **Podstawowym błędem w analizowaniu polityki migracyjnej jest skupianie się jedynie na potrzebach rynku pracy i interesie pracodawców. To podejście klasowe, biorące pod uwagę perspektywę i potrzeby stosunkowo wąskiej grupy. W niniejszym tekście chciałb-**

> **ym się pochylić nad potrzebami Polski i całej naszej wspólnoty narodowej, co niekonieczne jest tożsame z interesem pracodawców.**

Mówiąc o imigracji z perspektywy gospodarczej, nie można skupiać się wyłącznie na potrzebach rynku pracy bez pochylania się nad strukturalnymi efektami takiej polityki. Stoimy w przededniu wyczerpywania się peryferyjnego modelu gospodarczego opartego o tanią siłę roboczą. Płace w Polsce rosną i potrzebujemy nowych napędów konkurencyjności. To nie na cementowaniu peryferyjnego modelu i ekstensywnym wzroście gospodarczym powinno nam zależeć.

Krótkoterminowo imigracja przyczynia się do wzrostu PKB i zapewnia dopływ pracowników, także w sektorach i miejscach, gdzie te braki realnie występują. Patrząc w perspektywie długoterminowej i strukturalnej jej masowość i brak kontroli nad potokami migracyjnymi powoduje szereg niepożądanych efektów.

> **Zwiększanie podaży pracy powoduje nadmierną konkurencyjność pracochłonnych metod produkcji, która odbywa się kosztem kapitałochłonnych sposobów działalności. W skrajnym uproszczeniu nie opłaca się inwestować w koparkę i jej operatora, jeśli tę samą pracę taniej wykona nam dziesięciu pracowników za pomocą łopat.**

Nieograniczony dostęp do taniej siły roboczej osłabia bodźce do inwestycji w kapitał trwały i innowacyjne rozwiązania, cementując peryferyjny model rozwoju oparty na taniej sile roboczej. Skoro można opierać konkurencyjność na taniej pracy, to po co inwestować w automatyzację, czy szukać nietuzinkowych modeli biznesowych? Najłatwiej zbiera się nisko wiszące owoce. Z perspektywy struktury gospodarczej i aspirowania naszego kraju do grona gospodarek rozwiniętych, powinniśmy przechodzić z pracochłonnych do kapitałochłonnych sposobów produkcji, do inwestycji w innowacyjność, maszyny i automatyzację. Polityka otwartych drzwi napędza inwestycje oparte na pracochłonnych metodach produkcji, które zwiększają popyt na imigrantów – to samonapędzający się mechanizm. Zasadne pozostaje pytanie, kto zbiera owoce napływu znacznej części taniej siły roboczej. Nie negując roli imigrantów w rolnictwie czy rodzimej małej gastronomii, wartość prekarnej pracy kierowców czy dostawców jedzenia z Ubera czy innych korporacji unikających opodatkowania w Polsce, wydaje się znikoma z punktu widzenia rozwoju społeczno-gospodarczego.

Nie możemy zapominać także o interesach polskich pracowników najsilniej narażonych na konkurencje z imigrantami. To nie biznesmeni i klasy wyższe najmocniej kształtujący debatę o polityce migracyjnej są narażone na dodatkową konkurencję na rynku pracy. Debata o polityce migracyjnej w Polsce kreowana jest w oderwaniu od interesów pracowników. Żadna siła polityczna nie reprezentuje ich w debacie. Upolitycznione związki zawodowe także nie spełniają swojej roli w tym zakresie. A przecież kwestia dumpingu płacowego imigrantów i klasycznego mechanizmu popytu i podaży zawierającego się w powiedzeniu „2000 zł na rękę albo mam Ukraińca na twoje miejsce" to nie przykłady anegdotyczne, lecz rzeczywistość. To rzeczywistość polskiej prowincji, regionów o strukturalnym bezrobociu, a także miast. Ostatnio przytaczano mi przykład zwolnienia całej polskiej załogi w przedsiębiorstwie produkcyjnym i za-

stąpienia ich migrantami z Ukrainy w celu maksymalizacji zysków.

> **We wszechobecnym przekonaniu o „braku rąk do pracy" nie zapominajmy, że w Polsce mamy regiony o kilkunastoprocentowym bezrobociu rejestrowym.**

Kolejną kwestią uderzającą w polską klasę niższą jest dodatkowy popyt ze strony imigrantów na rynku mieszkaniowym. Wobec dużego deficytu mieszkań w dużych miastach winduje on ceny najmu, pogarszając warunki mieszkaniowe Polaków.

CZYTAJ TAKŻE: Bieda, zła praca, brak mieszkań – to nasza rzeczywistość. Polska potrzebuje ludzi w czerni

Nie taka łatwa asymilacja

„Istotne jest to, że populacja Ukraińców i Białorusinów w Polsce nie jest skoncentrowana w jednym konkretnym regionie, co uniemożliwia powstanie getta narodowościowego", pisze Kuraszkiewicz. Jednak w dużych miastach procent imigrantów sięga już 10%, a zdecydowana większość z nich to Ukraińcy. Taka skala pozwala na tworzenie równoległych społeczeństw, własnych kręgów towarzyskich i umacnianie więzi w obrębie licznej diaspory. Dodajmy do tego fakt, że ekspansja świata cyfrowego przekraczającego bariery geograficzne sprawia, że można na bieżąco obcować ze swoją kulturą, przebywając na drugim końcu świata.

Ponadto polska kultura wcale nie wydaje się atrakcyjna, a wobec „niepoprawności politycznej" asymilacji i językowej integracji sami umacniamy wyobcowanie. Symbolem tego jest (był?) Dworzec Zachodni w Warszawie, gdzie wszechobecność reklam w języku ukraińskim dawała poczucie przebywania w mieście za naszą wschodnią granicą. Biletomaty z językiem ukraińskim, tworzenie w przestrzeni publicznej sfer wspierających odrębność językową, wszystko to powoduje osłabianie bodźców asymilacyjnych. Studiując na Akademii Morskiej w Szczecinie, gdzie odsetek Białorusinów i Ukraińców był stosunkowo wysoki, owa gettoizacja i obracanie się w kręgu swoich narodowości było powszechnym zjawiskiem.

Kwestionuję więc słuszność przekonania o łatwej asymilacji przybyszów. Przede wszystkim struktury, które w przeszłości w znacznej mierze odpowiadały za asymilację, dziś są w kryzysie. Mowa tutaj o szkole, Kościele, czy rozbudowanych więzach społecznych, które powodowały, że niegdyś imigranci wpadali w tryby społecznych struktur, posiadających potencjał asymilacyjny. Dziś te struktury nie spełniają już takiej roli, a rozwój Internetu powoduje, że można w znacznym stopniu obcować z kulturą narodową, będąc nawet na drugim końcu świata. Ponadto liczebność diaspory (np. ukraińskiej) mierzonej w milionach skutkuje tym, że społeczności te mogą funkcjonować w swoim kręgu, w ramach równoległych społeczeństw. Biorąc także pod uwagę kondycję naszego państwa, należy mieć obawy co do polityki asymilacyjnej.

> **Państwo polskie wykazuje strukturalny brak zdolności do realizacji złożonych projektów z długofalowym horyzontem czasowym, a takim procesem jest integracja** i **asymilacja. Z tego względu należy podać w wątpliwość zdolność naszego państwa do wykreowania**

> **skutecznej polityki asymilacyjnej i jej owocnego wdrożenia.**

Obywatelstwo to nie żart

Należy mieć świadomość, że prawdziwy sprawdzian w kwestii integracji i asymilacji cudzoziemców prawdopodobnie dopiero nadejdzie. Kiedy imigracja ukraińska okrzepnie, zaspokoi swoje podstawowe potrzeby materialne i przejdzie do realizacji potrzeb wyższych związanych z aktywizacją obywatelską i zrzeszaniem się w obrębie swoich współrodaków, kiedy zacznie wysuwać oczekiwania i żądania w kwestii partycypacji w życiu publicznym, ukraińskich szkół, przestrzeni publicznej dostosowanej do swojej narodowej specyfiki – wtedy okaże się, czy postawimy na integrację i w dłuższym okresie asymilacje, czy tworzenie równoległego społeczeństwa. Tak więc sugestię Kuraszkiewicza jakoby nadeszła już „pora na postawienie postulatu o możliwości uzyskania obywatelstwa polskiego przez pracujących u nas i żyjących w Polsce Ukraińców i Białorusinów", z powodów opisanych powyżej, uważam za mocny strzał w kolano. Wręcz przeciwnie, pora na zaostrzenie prawa do uzyskania obywatelstwa.

> **Wyobraźmy sobie, że milionowa rzesza zmobilizowanych Ukraińców z polskim paszportem zakłada partię ukraińską w Polsce. W wyborach partia konserwatywno-narodowa i postępowo-liberalna uzyskują podobne wyniki, a o utworzeniu rządu decyduje partia reprezentująca interesy ukraińskiej mniejszości. To przepis na głęboką polaryzację i wewnętrzną katastrofę**.

Chyba nie należy dodawać, że taka partia mogłaby być ekspozyturą obcych interesów w Polsce, znakomitym łowiskiem dla obcych wywiadów. Autor stawia tezę, że przyznanie obywatelstwa skłoni obcokrajowców do pozostania w Polsce, z czym kompletnie się nie zgadzam. Właściwie dlaczego miałoby mieć to znaczenie decydujące dla kogoś, kto otrzymał obywatelstwo w „trybie przyśpieszonym" i nie poczuwa się do obowiązków względem wspólnoty politycznej? Wręcz przeciwnie, przyznanie polskiego obywatelstwa otwiera drogę do Europy Zachodniej i ułatwia emigrację na Zachód. Taki wariant rozwoju sytuacji jest bardziej prawdopodobny.

Kuraszkiewicz postuluje także rozdawanie obywatelstwa studentom po ukończeniu polskich uczelni. „Jednym z elementów strategii umiędzynaradawiania studiów wyższych w Polsce mógłby stać się program uzyskiwania polskiego obywatelstwa po zakończeniu studiów. Kilka lat studiów to byłby wystarczający czas na wrośnięcie w polską kulturę i zdobycie doświadczeń, które pozwoliłyby szybko rozpocząć samodzielne życie i podjęcie pracy". Czy trzy lata studiów to czas wystarczający na „wrośnięcie w polską kulturę"? To teza wręcz absurdalna.

> **Polskie obywatelstwo musi być dobrem rzadkim, ściśle limitowanym. Włączenie w obręb wspólnoty politycznej winno wymagać spełnienia szeregu kryteriów. Samo ukończenie studiów to zdecydowanie za mało.**

Znam osoby ze Wschodu, które po trzech i pół roku studiowania w Polsce ledwo mówiły po polsku, nie wspominając już o „wrośnięciu w polską kulturę". Takie postulaty to przykład brawurowego i niebezpiecznego myślenia życzeniowego. Odnosząc się do „umiędzynaradawiania studiów wyższych", zawsze uważałem fetysz umiędzynaradawiania studiów, traktowany jako cel sam w sobie, za peryferyjny kompleks nieprzekładający się pozytywnie (a często wręcz negatywnie) na poziom szkolnictwa wyższego.

Co więc robić? Po pierwsze, miejmy świadomość, że wobec zmian technologicznych (automatyzacja, robotyzacja, autonomiczne systemy uzbrojenia) zależność siły państwa od ilości mieszkańców choć będzie wciąż wysoka, to mniejsza niż w przeszłości. Jak racjonalnie uzupełniać luki z poszanowaniem interesów całej wspólnoty narodowej? Oto kilka refleksji:

- Regionalizacja i ubranżowienie polityki migracyjnej. Bardzo ścisła regulacja imigracji w regiony z bezrobociem przekraczającym określony pułap (4-5%). Zakaz imigracji dla branż, w których istnieje nadpodaż pracowników.
- Zarządzanie inwestycjami zagranicznymi, ograniczenia dla pracochłonnych inwestycji w regionach o stałym deficycie pracowników
- Ustawowe określenie limitów migracyjnych na najbliższe lata.
- Rozpoczęcie szeroko zakrojonych programów zachęt do migracji wewnętrznych.
- Rozwijanie państwowych narzędzi nacisku na lokowanie pracochłonnych inwestycji w regionach z trwałym, strukturalnym bezrobociem, jak np. region Pomorza Środkowego.
- Rozwój polityk mających na celu przesuwanie pracowników z sektora rolnego do innych sektorów.

Depopulacja Polski to kluczowe wyzwanie, przed jakim staniemy w ciągu najbliższych dziesięcioleci. W związku z tym potrzebujemy przede wszystkim polityki prodemograficznej z prawdziwego zdarzenia. Wobec istniejącej wyrwy demograficznej musimy łagodzić skutki depopulacji racjonalną polityką migracyjną, której priorytetem będzie wewnętrzna stabilność i zdolność wspólnoty narodowej do asymilacji przybyszów. Zastanawiając się nad tymi kwestiami, musimy zawsze mieć w głowie ostateczny cel, jakim jest zrównoważony, jakościowy rozwój społeczno-gospodarczy naszej Ojczyzny, nie zaś pompowanie słupków PKB i zaspokajanie potrzeb rynku pracy za wszelką cenę.

---

[1] https://personnelservice.pl/80-proc-wiecej-azjatow-na-polskim-rynku-pracy-rekordowy-wzrost-w-skali-roku/

Oryginał:
https://nlad-kopia1113.instawp.site/celem-jest-zrownowazony-rozwoj-polski-nie-interesy-rynku-pracy-kilka-slow-o-polityce-migracyjnej/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć